Nr. 307. Kraków, Czwartek 5 Lipca 1917. Rok XXXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	40 kor. 80 h.	20 kor. 40 h.	10 kor. 20 h.	3 kor. 40 h.
z odnoszeniem do domu	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
z dwuraz. „ „	55 „ 20 „	27 „ 60 „	13 „ 80 „	4 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola-Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya ... Hupcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Reckach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 95 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załaczniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Radykali niemieccy wobec rządu.

(Telefonem).

Wiedeń, 5 lipca.

Posłowie radykalni niemieccy uchwalili w sprawie amnestyi oświadczenie, że **do rządu odnosić się mogą tylko z nieufnością, gdyż rząd podpisując akt amnestyi, zdradził obawę przed Czechami.**

Wspólna Rada ministrów.

(Telefonem).

Wiedeń, 5 lipca.

Węgierski prezydent ministrów hr. Esterhazy przyjedzie w nocy do Wiednia. Jutro odbędzie się w Wiedniu posiedzenie wspólnej Rady ministrów w sprawie **układu z Niemcami i wspólnych spraw gospodarczych.**

Zjednoczenie posłów dziennikarzy w parlamencie.

(Telefonem).

Wiedeń, 5 lipca.

Na zaproszenie pos. Zenkera utworzy się jutro po posiedzeniu Izby posłów **wolne zjednoczenie posłów dziennikarzy** na wzór innych związków zawodowych.

Po amnestyi.

(Telefonem).

Wiedeń, 5 lipca.

Kroki o ułaskawienie dr Kramarza zostały już wdrożone. Dr Kramarz, natychmiast po opuszczeniu więzienia uda się do Franzensbadu, pos. dr Raszin do Karlsbadu, nie zatrzymując się ani w Wiedniu ani w Pradze.

Pos. Klofacz nie będzie brać udziału w obecnej sesyi parlamentu, lecz natychmiast po uwolnieniu prosić będzie o urlop. Klofacz również nie będzie przebywać w Wiedniu.

Wiedeń, 5 lipca.

»Polit. Rundschau« donosi, że wszystkie zakłady karne i sądowe w Austryi zostały już uwiadomione o amnestyi i otrzymały polecenie przygotowania uwolnienia zasądzonych.

Kierownik ministerstwa obrony krajowej, generał Czapp przedłożył wczoraj cesarzowi wnioski co do tych osób, które warunkowo ułaskawione zostały.

Posłowie czescy prowadzą dalej układy z rządem co do Klofacza, twierdząc, że był on oskarżony tylko o zdradę główną.

Uwolnienie 70 przestępców politycznych.

Graz, 5 lipca.

Na mocy amnestyi opuściło wczoraj więzienie 70 przestępców politycznych, pomiędzy którymi znajdowali się skazani na więzienie powyżej 20 lat.

Ułaskawieni zgromadzili się na dziedzińcu zakładu karnego, gdzie prokurator odczytał im amnestyę. **Wielu wybuchnęło płaczem, a po chwili wszyscy wznieśli okrzyki na cześć cesarza.** Wszyscy otrzymali natychmiast paszporty do podróży, ażeby mogli powrócić do domu.

Wykonywanie rozporządzenia amnestyjnego jest w pełnym toku.

W sprawie zajść w Witkowicach.

(Telefonem).

Wiedeń, 5 lipca.

Posłowie Licht, Tusar i Stanek udali się wczoraj do prezydenta ministrów i zażądali, aby w sprawie zajść w Witkowicach wdrożył energiczne śledztwo i zaopatrzył tę miejscowość w środki żywności. Dr Seidler przyrzekł zająć się tą sprawą.

Wojna.

Rozstrzygająca ofenzywa.

(Telefonem).

Wiedeń, 5 lipca.

Prasa francuska ogłasza odezwę komendanta na froncie północno-wschodnim z wezwaniem do żołnierzy, by **odrzucili myśl o pokoju, gdyż wkrótce rozpocznie się nowa ofenzywa, która będzie ostatnią, albowiem przyniesie rozstrzygnięcie.**

Rozmiary ofenzywy rosyjskiej.

Rotterdam, 5 lipca.

»Daily Chronicle« donosi z Petersburga:

Przygotowania, czynione za frontem rosyjskim, uprawniają do wniosku, że ofenzywa **rosyjska obejmie cały front, jak tylko na obecnym odcinku Rosyanie odniosą pełne powodzenie.**

Rada gabinetowa w Madrycie.

Berlin, 5 lipca.

»Vossische Zeitung« donosi z Genewy:

Jak donosi »Petit Parisien«, odbyła się w niedzielę **nadzwyczajna rada gabinetowa w Madrycie pod przewodnictwem króla.** Rada wywołała **wielką sensacyę. Ma ona widocznie związek z zapowiedzianym krokiem koalicyi z powodu wypuszczenia przez rząd hiszpański niemieckiej »ł. p. 52«.**

Romanones oświadczył — jak donosi »Temps«, — że zgadza się na rozporządzenie rządu hiszpańskiego w sprawie ł. p. (Rząd hiszpański zabronił łodziom podwodnym państw wojujących pojawiania się na wodach hiszpańskich pod rygorem internowania. Uwaga red.) Z pośród 278 członków parlamentu hiszpańskiego 145 przeszło na stronę Prieta.

Statystyka strat angielskich.

Zurych, 5 lipca.

Z Londynu donoszą: Wykazy strat angielskich w r. 1917 stwierdzają, że **tegoroczna ofenzywa mniej ofiar pochłonęła aniżeli w roku ubiegłym.** W porównaniu ze stratami z roku 1916 zmniejszyły się tegoroczne straty o 20.6 proc., straty zaś oficerskie zmniejszyły się o 17.8 proc. Różnica strat najkrytyczniejszego tygodnia roku 1917 a 1916 wynosi aż 37 procent.

Z Rosyi.

Petersburg wobec ofenzywy.

Rotterdam, 5 lipca.

»Daily News« donoszą z Petersburga:

Tymczasowy rząd rosyjski jest **zadowolony z sukcesów ofenzywy, skutkiem których stanowisko jego znacznie się polepszyło.** Ludność stolicy urządziła pochody, niosąc sztandary trójbarwne i portrety Kiereńskiego.

Odezwa kongresu rad robotniczo-żoł. do wojsk.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 5 lipca.

(Ag. pet.) Z okazyi ofenzywy rosyjskiej wszechrosyjski kongres rad rob. żoł. wydał do wojska odezwę, w której powiada: Niech nikt nie próbuje teraz usuwać się od spełnienia obowiązków względem ojczyzny. Rady r. i żoł. i przedstawiciele włościan czuwają nad wolnością Rosyi.

Położenie na Ukrainie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 5 lipca.

(Ag. pet.) Rząd tymczasowy uchwalił wysłać do Ukrainy specyalną komisyę, która ma na miejscu zbadać sytuacyę. W skład komisyi wchodzą najpopularniejsze osobistości i główni przedstawiciele stronnictw politycznych i organizacyj.

Reforma wyborcza w Niemczech.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 5 lipca.

Komisya konstytucyjna parlamentu rozpoczęła obrady nad wnioskami w sprawie zaprowadzenia ogólnego równego bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego w państwach związkowych i Alzacyi i Lotaryngii. Socyaliści zaproponowali nadto prawo wyborcze dla kobiet i zniżenie granicy wieku dla czynnego prawa wyborczego do lat 20.

Stracenie serbskich spiskowców.

(Telefonem).

Bern, 5 lipca.

Biuro Reutera donosi z Salonik: Pułkownik serbski Dimitrjew, major Walwicz i ochotnik Małobabicz, **uczestnicy spisku przeciw dynastyi panującej, zostali publicznie straceni.** Spiskowcy ci są członkami rodzin, które wyginęły w Albanii w czasie odwrotu Serbów.

Agitacya litewska.

Zurych, 28 czerwca.

Litwini posiadali oddawna znaczną rzutkość w sposobach, któremi podsycali zainteresowanie świata swoją sprawą nawet w czasach pokojowych, gdy mało kto troszczył się naprawdę o los niewielkiego ludu, wtłoczonego w granice dwóch mocarstw potężnych i przygłuszonego przez nie w swoich aspiracyach. Mimo to w Ameryce, w Paryżu i w Londynie raz w raz rozlegały się głosy litewskie agresywne zazwyczaj i buńczuczne. Charakterystyczną jest rzeczą, iż agresywność owa i buńczuczność litewska zwracała się jednak przeważnie nie przeciwko państwom zaborczym lecz prawie zawsze przeciwko Polsce wyłącznie. »Leitmotywem« większości litewskich zagranicą wystąpień były przedewszystkiem niezmienne skargi na Polaków, na polski »nacyonalizm wojujący« i polską zachłanność. Taką »robotę« robił p. Gabrys w Paryżu, taką — głośny ks. Prepolanis w Rzymie, wtórowały im wszelkie organizacye litewskie w starym i nowym świecie. Była to taktyka atakowania po linii najmniejszego oporu, taktyka, w której Litwini mieli drugiego jeszcze towarzysza: żydów. Wybuch wojny w sposobach tych polityki litewskiej nic nie zmienił. Pogłębił je raczej bardziej jeszcze. Kampania polityczna litewska, prowadzona z dużym uporem i śmiałością, jak miała, tak zachowała w dalszym ciągu — charakter antypolski.

Głównem siedliskiem agitacyi Litwinów stała się oczywiście Szwajcarya. Stąd na świat cały można krzyczeć najgłośniej. Tu przeniósł się p. Gabrys. Tu zjechał delegat związków litewskich w Ameryce, ks. Bartuszka, tu zdawna były gotowe kadry do stworzenia zastępu namiętnych i zapalczywych agitatorów w osobach różnych księży litewskich, związanych z Friburgiem. Tu wreszcie dotrzeć mogli i Litwini niemieccy i Litwini z obszarów, należących przed wojną do Rosyi. Do Szwajcaryi dojeżdżał poseł litewski Iczas, w Lozannie osiadł pełnomocnik jego adwokat Szylkowski, tu przysłał wreszcie też delegata swego biskup Karewicz w osobie ks. kanonika Olszewskiego. Wszyscy ci ludzie przynieśli w swoim kołczanie politycznym głównie zatrute strzały, skierowane przeciwko nam. Poza tem uzbrojeni byli do walki o przyszłą »wolną i niepodległą Litwę« dość słabo. Robili huczek. Jeden jedyny ks. Antoni Wiskont, autor większej książki, wydanej w roku bieżącym w Genewie — zdradzał pewną równowagę i rzeczowość. Jego »La Lithuanie et la guerre« wnosi do dyskusyi o sprawie litewskiej coś więcej niźli namiętne żale i pretensye. Pozostała literatura polityczna litewska, na gruncie szwajcarskim w ciągu burzy obecnej wyrosła, cech realizmu politycznego nie posiada, zdradza natomiast dość znaczną bezceremonialność i przewrotność.

Sprawę litewską lansują w dwóch językach we francuskiej i w niemieckiej Szwajcaryi trzy pisma: »Les annales des nationalités«, »Pro Lithuania« i wreszcie »Litauen«. Pierwsze jest organem t. zw. Ligi ludów uciśnionych, redagowane jest jednak przez p. Gabrysa właśnie, drugie — uważa się za organ Biura Informacyjnego litewskiego w Lozannie, kto jest faktycznym wydawcą trzeciego pisma dociec nie można. Są to jednak zdaje się te same ręce. Jest rzeczą nie ulegającą wątpliwości bowiem, że agitacya polityczna litewska wygrywa swe melodye na dwóch fortepianach jednocześnie: na jednym dla ententy, na drugim — dla państw centralnych, to jest przedewszystkiem dla Niemców. Dwie te melodye mocno są do siebie niepodobne, wspólną im tylko wybitna nuta polonofobii. Działacze litewscy nie krępują się w wystąpieniach swych programem niewzruszonym. Skala ich postulatów jest rozciągła. Żonglują z niesłychaną zręcznością kilkoma pojęciami, wykluczającemi się niejedwie, ale przez mało dbających o konsekwencyę graczy bez skrupułów puszczanemi w obieg jednocześnie. Dla człowieka, co zadał sobie trud wniknięcia w całość tej »sui generis« »publicystyki politycznej«, ucieszny dość przedstawia widok, gdy równolegle spotyka się i z hasłem Litwy etnograficznej i Litwy historycznej, z hasłem niepodległości litewskiej i żądaniami autonomii wyłącznie, z apelowaniem do ententy i z nadziejami na Niemców. Akcya litewska prowadzona jest tak, iż każdy znajduje w niej coś dla siebie. Po francusku wymyśla się na Niemców, po niemiecku się do nich apeluje. Z Polakami tylko walczy się zgodnie wszystkiemi językami w równym stopniu.

Nowego w tych ciągłych wycieczkach przeciwko »polskiej zachłanności« i »polskiemu imperyalizmowi« nie wiele. Kto miał do czynienia kiedykolwiek przed wojną jeszcze z prasą szowinistyczną litewską — odnajduje tu wszystkie stare jej argumenty, jej złość i zapalczywość, z jaką traktowała kwestyę stosunków polsko-litewskich niezmiennie. Litwie i teraz, jeśli wierzyć agitatorom szwajcarskim, jedno grozi niebezpieczeństwo istotne: pochłonięcie przez czyhających na nią wiecznie Polaków. Niebezpieczeństwo pewne ze strony Niemiec podkreślane jest o wiele słabiej. Wprawdzie gdzieś tam znajdujemy artykuł p. t. »*Les tendences annexionistes allemandes en Lithuanie*«, ale rzeczy pod tytułami: »*L'imperialisme polonais en Lithuanie*«, *Campagne de presse polonaise contre la Lithuanie*«, »*Die polnische Warheit über die Litauer*«, »*Das Polentum in Russisch Litauen*« — jest kilkanaście razy więcej. A wszystkie one, jałowe i kłamliwe... aż słuchać hadko, jak powiadał pan Podbipięta. Jest w tych wywodach cała agitacyjna apteka litewska: fałszywa i naciągana statystyka tendencyjna historya, kłamliwe zestawienia, i niesumienne opinie, bezpodstawne twierdzenia i lekkomyślne wnioski. Rola polska na Litwie przedstawiona w oświetleniu wprost wstrętnem, a zamiary nasze co do Litwy wypaczone tak bardzo, iż o większą nierzetelność już trudno. Z biskupów polskich czyni się tu nacyonalistów zaciekłych, z ziemian wyzyskiwaczy ludu litewskiego i ciemnych nieuków, z całej przeszłości naszej jeden ciąg nieustanny gwałtów, zadawanych Litwinom, i bezmyślnej, ohydnej anarchii. Papier jest cierpliwy, korzystają z tego agitatorzy litewscy nie od dziś, wyrabiając nam odpowiednią opinię. Konkluzya tych napaści na Polskę zawsze jedna: Litwa z Polską nie chce, nie może mieć na przyszłość nic wspólnego. Związek z Polską byłby dla niej, tak jak przez wieki był, największem nieszczęściem. Litwa byłaby znów przez Polaków wyzyskana, upośledzona, pognębiona. Tak było niby to bowiem od czasów Unii lubelskiej... Jak było istotnie — wiemy i wiemy, iż na sumieniu nie mamy krzywdy litewskiej w przeszłości zamierzchłej i niedawnej. Lecz nie wie tego Europa, do uszów której wciąż dochodzą tylko kłamstwa w tym względzie. Polska akcya polityczna za granicą dość rzadko tyka tej materyi, czyniąc bardzo niesłusznie. O tem, że względem Litwy byliśmy i chcemy pozostać uczciwi i lojalni, przekonywujemy najczęściej — samych siebie... Poświęciliśmy temu nawet wielkie dzieło, którego pewnie nikt nie czyta, tak rozpaczliwie jest »wyczerpujące« i nudne. Przeciwstawić agitacyi litewskiej cośby innego trzeba. W tych chwilach, decydujących o jutrze naszem szczególniej. — Dlatego to zdaje nam się rzeczą niezbędną, by »robotą« litewską w kraju zajęła się poważna myśl polska polityczna i położyła kres orgii, odbywającej się nad błękitnym Lemanem. Ignorować ją oczywiście najłatwiej — ale to nie jest taktyka mądra ani dobra. Stosunki polsko-litewskie, wytłómaczenie co to jest »Litwa historyczna« obecnie, i jakim jest nasz wkład w rozwój jej, byt i życie — to zadanie poważne i pilne, które spełnione być powinno. Walkę z kłamstwem podjąć należy na tym samym szwajcarskim terenie i przeprowadzić ją roztropnie. Nie zaszkodzi to bynajmniej pertraktacyom niezbędnym z poważnymi przedstawicielami społeczeństwa litewskiego w Kownie lub w Wilnie. Wytrąci tylko broń z ręki tym, z którymi porozumienie wszelkie i tak jest niemożliwe, brak tu bowiem warunku dla porozumień wszelkich podstawowego: dobrej wiary.

Ski

R. R. Ż. o obchodzeniu się z jeńcami w Rosyi.

W oficyalnym organie petersburskiej rady robotniczo-żołnierskiej »Izwiestja petrogradskawo sowieta raboczich i sołdaczich dieputatow« z 17/30 maja 1917 roku pojawił się artykuł, który potwierdza słuszność skarg na złe traktowanie jeńców **austryacko-węgierskich i niemieckich w Rosyi, dowodzi jednak szczerych chęci R. R. Ż., żeby te stosunki naprawić.** Artykuł ten, zatytułowany: »Czy jeńcy wojenni ponoszą jaką winę?«, podajemy w streszczeniu:

»Centralny komitet »Czerwonego Krzyża« dla spraw jeńców wojennych rozpoczął obrady **nad losem jeńców w Rosyi i w innych krajach. Los jeńców w Rosyi jest na ogół ciężki i także pod nowym rządem jeszcze się nie zmienił. Wciąż jeszcze zdarzają się nadużycia i gwałty, nawet morderstwa.** Można się spodziewać, że zastępcy R. R. Ż., biorący udział w obradach komitetu, energicznie postarają się o to, aby ich kolegów-robotników (tylko tych? Uw. Red. »Nowej Reformy«) w niewoli traktowano według ideałów humanitarności i sprawiedliwości. W nowej Rosyi nie powinna już istnieć zasada zemsty, którą dotychczas stosowano. Argumenty takie, jak: »tamci dokuczają naszym, więc my dokuczajmy ich żołnierzom«, nie powinny się już powtarzać, przez to bowiem nie polepszy się losu naszych jeńców w nieprzyjacielskich krajach. Tylko jeżeli zastępcy robotników i włościan wystąpią oficyalnie w obronie swoich kolegów obcokrajowców i za ustaniem nadużyć w Rosyi, tylko wtedy mogą, z tem większą energią zażądać zmiany w położeniu jeńców-Rosyan w Niemczech i w Austro-Węgrzech.

W chaosie wojny zupełnie zapomniano o jeńcach, nie zawiązała się żadna publiczna organizacya dla strzeżenia ich interesów. Tymczasem niejasne pogłoski o znęcaniu się nad Rosyanami w nieprzyjacielskich obozach jenieckich obudziły nienawiść i chęć odwetu. Humanitarne starania, by los jeńców złagodzić, nie tylko nie miały poparcia naszych krotkowidzących władz, lecz owszem wydały się tym władzom czemś podejrzanem, niemcofilstwem, albo nawet zdradą stanu. O obozach jeńców w Rosyi nie wolno było ani pisać, ani mówić.

Głód, cierpienia przy budowie kolei murmańskiej, gdzie tysiące ludzi zginęło; pogarda i okrutna obojętność względem dziesiątek tysięcy, które umarły wskutek zarazy tyfusu plamistego w Tomsku, Samarskiem, Nowem Nikołajewsku i Krasnojarsku; znęcania się i mordy w lasach izjewskich w gubernii wijackiej, gdzie znajdowali się wyłącznie Słowianie: ignorowanie ciężkich stosunków ży-

Jąkanie i kalectwa mowy u żołnierzy.

Na zlecenie gal. Komisyi opieki wojennej udałem się do Wiednia, celem studyowania urządzeń szkolnych i metody oduczania wad, tudzież pedagogicznego leczenia niemoty u żołnierzy w tamtejszym szpitalu garnizonowym.

Ponieważ z każdym dniem wzrasta liczba tych ofiar, u których wojna spowodowała kalectwo mowy, lub w zupełności mowę odebrała, powstaje nowy ważny problem społeczny: w jaki sposób usunąć, a przynajmniej złagodzić skutki tego kalectwa u dotkniętych niem żołnierzy. Ponieważ dalej przekonałem się niejednokrotnie, że wady te dadzą się w licznych wypadkach usunąć, jeżeli nie zupełnie, to przynajmniej w części i że bardzo ważnym czynnikiem w tym względzie jest obok zabiegów leczniczych umiejętna, metodyczna nauka mowy — od rzeczy będzie zaznajomić się z tem, co w sprawie dotychczas zrobiono. Chciałbym na zwrócić uwagę nietylko fachowców, lecz takich, którzy do pracy na tem polu najbardziej są powołani, tj. nauczycielstwa ludowego, a więcej, że w niedługim czasie zwołanym zostanie do Wiednia kongres w tej sprawie.

¹) Zob. „Now. Ref.“ nr 381 z roku 1916.

W pomienionym szpitalu prowadzi szkołę dla żołnierzy, dotkniętych chorobami organów mownych, docent uniwersytetu wiedeńskiego dr Emil Fröschels, specyalista w traktowaniu ułomności mowy i autor licznych dzieł z dziedziny logopedyi, przy współudziale drugiego fachowego lekarza dra Rosenthala, nauczyciela Karola Rothego i szeregu pielęgniarek, specyalnie dla leczenia wad mowy przyjętych i w tym kierunku wyszkolonych.

System nauki szkolnej zastosowany jest do wyników najnowszych badań i wojennej praktyki klinicznej, która wprowadziła cały szereg nowych poglądów do wszystkich dziedzin umiejętności medycznych.

Szkoła podzieloną jest na trzy działy, stosownie do trzech kategoryj chorób mowy, a w szczególności na dział: 1) jąkałów, 2) afoników, 3) afatyków.

W oddziale jąkałów stosuje się głównie ćwiczenia prądu oddechowego (Athmungsübungen) i narzędzi artykulacyjnych. W ćwiczeniach tych posługuje się wiedeńska szkoła uznaną w Niemczech przez pruskie ministerstwo oświaty metodą berlińskiego lekarza dra Gutzmana. Ćwiczenia mechaniczne według metody Gutzmana łączy profesor Fröschels ze sugestywnem oddziaływaniem na chorego i w ten sposób wytwarza metodę skombinowaną, obejmującą tak fizyologiczną jak i psychologiczną stronę mowy. Profesor Fröschels, którego dzieła mają dziś ogólnie uznaną zarówno medyczną jak i pedagogiczną wartość, poświęciwszy wiele studyów i pracy sprawie leczenia wad mowy, przedstawiającej dzisiaj szerokie pole dla działalności humanitarno-społecznej, pogłębił dotychczasową wiedzę w tym kierunku spostrzeżeniami z dziedziny psychoanalizy i na tej podstawie wprowadził do nauki mowy, względnie do terapii chorób mowy, zabiegi sugestywne. Twierdzi on bowiem, nie bez pewnej słuszności, że jedną z różnych przyczyn wad mowy jest nierozsądne i zniewieściałe wychowanie, tudzież spowodowana często takiem wychowaniem nieodporność mózgu na silniejsze wpływy fizyczne i moralne. Niemęzkie, a więc zniewieściałe wychowanie sprawia, że nawet żołnierz dzisiejszy ulega łatwo przestrachowi, który mu mowę kaleczy, lub odbiera. Trwoga, lub inne wrażenie, uderzające całą siłą na duszę ludzką, odbiera często władzę mówienia. Stąd liczne wypadki chorób mowy u żołnierzy, powracających z pola walki. Dlatego to Fröschels posługuje się przy nauce mowy nietylko gimnastyką oddechu i szkoleniem narzędzi artykulacyjnych, lecz także suggestywnem oddziaływaniem na duszę chorego, a w zadaniu tem przekazuje nauczycielowi mowy ważną rolę pedagogiczno-dydaktyczną. (Podobnie, jak zauważyłem, postępuje w praktyce ze swoją prywatną klijentelą, mianowicie z dziećmi, u których w pewnych wypadkach nawet zabiegi elektryzacyjne wprowadza jedynie dla suggestyi).

Uznaje jednak Fröschels poza tą także inne przyczyny jąkania, jak urazy, choroby infekcyjne (tyfus i szkarlatyna), psychiczne infekcye i t. p. Godzi się również z teoryą Bekhanna, który upatruje przyczynę jąkania w angielskiej chorobie (Rachitis) i do pewnego stopnia przyznaje słuszność Kleackiemu, który skrofulozę zalicza także do przyczyn jąkania.

W niektórych wypadkach zaleca Fröschels sposób nauczania, polegający na skombinowanych ćwiczeniach fonetyczno-artykulacyjnych, przyczem zdradza przed chorym przyczynę niedomogu mowy i sposób jej leczenia w tym celu, aby ten uświadomiwszy się w tym kierunku, własną chęcią i wolą sprawie leczenia pomagał. Ten system leczenia można naturalnie stosować u ludzi inteligentnych.

Metoda leczenia afonii polega również na ćwiczeniach fonetycznych i gimnastycznych, elektryzacyi organów mownych, oraz na ćwiczeniach zbliżonych cokolwiek do zabiegów używanych przy kształceniu głuchoniemych, przyczem chory kontroluje sam funkcye oddechu, oraz drganie muskułów pod dolną szczęką, na twarzy i nosie.

Nauka afatyków polega na wyrabianiu pojęć drogą poglądu żmudną i długą, na powtarzaniu, odczytywaniu i pisaniu. Do nauki służy tak zwana „Aphasiekasten“, t. j. skrzynka, zawierająca rozliczne przedmioty domowego użytku w miniaturach, które chory rozpoznaje czuciem przy zamkniętych oczach. Mowy uczy się tego rodzaju chory raz okulistycznie, t. j. przez pokazywanie ruchów ust, w tym celu, aby kształcić pamięć wzrokową, drugi raz akustycznie, w ten sposób, aby chory ruchów warg nie widział, lecz słuchając dźwięków, kształcił pamięć słuchowo. Szemat naukowy ogranicza się do słów bez znaczenia, n. p.: agalida, alijana, które to słowa uczy się chory w sposób metodyczny wypowiadać (nachsprechen). W książkach, służących do uczenia afatyków, są t. zw. ćwiczenia uwagi, w ten sposób zestawione, że choremu rozmyślnie podaje się do czytania słowa źle ortograficznie pisane. Przy nauce afatyków posługują się także książką, zatytułowaną „Bilder zum Anschauungsunterricht für die Jugend“. Verlag von J. F. Schreiber in Esslingen, oraz książkami specyalnie przez dra Fröschelsa układanemi, a uwzględniającemi indywidualność chorego. Nauka czytania polega na poprawnem czytaniu zdań i opowiadaniu treści przeczytanego ustępu.

Kazimierz Gabryelski.

dowych w Turkestanie, Samarkandzie, w kopalniach węgla w dystrykcie Donu; wyzyskiwanie pracy jeńców w fabrykach, warsztatach i t. d. przez państwa i prywatnych przedsiębiorców za 8 do 10 kopiejek dziennie przy 12 godzinnym dniu roboczym, przy gorzej, niż nędznem wyżywieniu i zupełnym braku ciepłej odzieży i obuwia (Nowgorod i inne gubernie); odmawianie wypłaty zarobków za 4—5 miesięcy; karanie śmielszych jeńców, którzy odważyli się powołać na swoje prawa (mord w obwodzie sarapulskim) — i wiele innych tego rodzaju faktów dowodzą, że życie jeńców wojennych w Rosyi nie wszędzie jest pozbawione trosk i niedoli.

O tem wszystkiem nie wiedziała publiczność rosyjska i dlatego nie mogła reagować na te okropności. Reagowano tylko na nowiny z zagranicy. Taktykę odwetu stosowały obie strony. Trzeba otwarcie przyznać, że podczas całej wojny ludzie ćwiczyli się w dręczeniu bezbronnych niewolników w różny sposób, a przecież ci niewolnicy, to prawowici obrońcy swojej ojczyzny. Nie jest winą jeńców, że ich życie tak bezsensownie i okrutnie wystawiono na igraszkę. Czyż nie dosyć, że się ludzie zabijają na frontach? Czy liczba kalek wskutek bitew jeszcze nie wystarcza? Czy armię bezrobotnych trzeba jeszcze przez to powiększać, że się moralnie i fizycznie rujnuje jeszcze tysiące ludzi w niewoli? Gdy ci nieszczęśliwcy wrócą do domu, będą tylko ciężarem dla państwa. Komuż to wyjdzie na korzyść? Czyż to przyspiesza nasze zwycięstwo nad wrogiem? Czy to może przyniesie nam jaką korzyść w naszej przyszłej polityce? Jaką logiką kierują się rządy, które wystawiają na zgubę bezbronnych jeńców, którym przysługuje prawo do obrony?

Rosyjscy jeńcy, którzy dostawali się do niewoli japońskiej podczas owej wojny naszej z Japonią, z wdzięcznością i uznaniem pamiętają o troskliwości Japończyków, którzy naszych wyuczali nawet czytać. Wydaje się, że Japończycy powinniby teraz służyć za wzór wojującym mocarstwom: niestety, rzecz się ma inaczej. Ale rewolucyjna Rosya, wolna Rosya, musi teraz ująć się za sprawiedliwością i zaopiekować się prawami uciśnionych. Ona pierwsza musi dać hasło państwom wojującym: Uważajcie jeńców nie za zbrodniarzy, bo oni spełnili tylko obowiązek względem swojej ojczyzny!

A niech to będzie nie tylko pięknym frazesem, lecz przemieni się w czyn i niech posłuży dla ulgi w niedoli jeńców tu i tam.

Wkońcu trzeba jeszcze wspomnieć o **szczególnie tragicznym losie Polaków** w tej olbrzymiej wojnie. Rozsypani po wszystkich frontach, cierpią oni zarówno w rosyjskich, jak w austryackich i niemieckich obozach jeńców. Ilu się z nich ocali, ilu wróci do ojczyzny, którą uznano za niezawisłe wolne państwo? Położenie jeńców-Polaków w Rosyi trzeba traktować nie tylko z ogólno-ludzkiego stanowiska, lecz także ze stanowiska praw, które im nowy rząd przyznał«.

Kronika.

Kraków, 5 lipca.

Ogonki mydlane. Ogonek mydlany, olbrzymiej długości, stał dzisiaj od rana przed sklepem Rotnowskiego w Sukiennicach, złożony z kobiet, oczekujących na „mydło wojenne". Kobiet było ze sześćset, kawałków mydła, wyznaczonego „na głowę", może połowę tej liczby. Mydło to wojenne nie jest złe, tylko za mało go się sprzedaje w Krakowie, bowiem fabrykantom krakowskim dostarczają za mało surowców do jego wyrobu. Stąd powstał u nas nieznany dotąd rodzaj ogonków.

Targ dzisiejszy znajdował się pod znakiem niewielkiej obfitości dowozu, zresztą jak zwykle. — Wszystkiego było niewiele, z wyjątkiem kwiatów, za to wszystko drogie, włącznie z kwiatami. Za niewielkie ilości jagód, np. borówek, jakie przywiozły włościanki, płaciły nasze panie każdą żądaną cenę, zdobywając każde pół litra, szturmem. Jak tu wobec takich zachłannych konsumentów mówić o taryfie maksymalnej?

Z Muzeum narodowego. Muzeum narodowe wystawiło z depozytu jednego z wybitnych amatorów dwa piękne obrazy A. Wierusza Kowalskiego, artysty, który w Muzeum narodowem nie jest reprezentowany. Jeden z nich przedstawia napad wilków na sanki z myśliwymi, zaprzężone w trzy konie, drugi grupę konnych parobków jadących przez step, oświetlony zachodem słońca; dalej dwa obrazy zmarłego niedawno artysty Tadeusza Ajdukiewicza: „Portret konny ces. Franciszka Józefa I" i „Utarczkę konnych harcerzy, wreszcie portrety królów polskich, rysunki Jana Matejki. Z tej wielkiej seryi wystawione będą częściowo portrety co tydzień.

Dostawcy mąki. W krakowskim sądzie krajowym karnym odbywa się dzisiaj rozprawa, która rzuca ciekawe światło na stosunki aprowizacyjne i wytworzoną przez nie psychologię Krakowian, spragnionych obecnie białej mąki i jej podobnych specyałów za wszelką cenę.

Bohaterów rozprawy jest dwoje: 33-letnia pani Agnieszka Mundowa i 16-letni p. Maryan Grünberg; szczególnie ten p. Grünberg jest osobnikiem godnym uwagi. Wysoki, szczupły, chudy, robi wrażenie fizycznie niedomagającego, mówi źle i nieskładnie. Ale to wszystko tylko pozory; w tem wątłem ciele, obleczonem zresztą w »elegancki« kostyum sportowy i pod pozorami niedołęgi kryje się silny duch i umysł, pełny pomysłów znakomitych, spryt i wykonawczość.

Para ta tworzyła niezarejestrowaną spółkę handlową z nieokreśloną poręką dla dostawy mąki, kaszy, grochu i t. p. z Królestwa Polskiego. Kapitał spółki składał się bodaj tylko ze sprytu i bezczelności, ale dawał wyborne procenty, wobec wielkiego w Krakowie popytu na wymienione wyżej artykuły. Dostawa tych artykułów odbywała się mniej więcej w sposób następujący:

P. Mundowa przychodzi do mieszkania p. Jetti Spluwacz i opowiada jej o znakomitym interesie, jaki się jej udało zrobić z »pewnym chłopem«. — Chłop ten ma mąkę, kaszę i t. d., wszystko, »pikes fajn«, »prima gatunek«, mąka biała, jak śnieg — nul-nul, kasza przedwojenna...

P. Jetti już płynie ślinka na to wszystko

— A po czemu mąka? — pyta Mundowej.

— Po trzy korony.

— A kasza?

— Po dwie.

W dobie, kiedy dla kupienia pięciu kilogramów białej mąki trzeba zaciągnąć pożyczkę hipoteczną na pół kamienicy, są to ceny wprost olśniewające niskością. W pani Jetti decyzya już dojrzała.

— Kupuję wszystko — oświadcza pospiesznie. — A dużo on tego ma?

Mundowa oświadcza, że »towaru« jest za jakie 4000 koron, na co ona dała 50 koron zadatku. Dla dopięcia interesu, p. Jetti ma przyjść z 370 koronami gotówką wieczorem na ulicę Bożego Ciała, gdzie już na nie czekać będzie »ten chłop«.

Wieczorem p. Jetti udaje się z Mundową na ulicę Bożego Ciała, gdzie jednak nie zastają chłopa, tylko pana Grünberga. Grünberg oświadcza, że chłop tu nie chciał przyjść, lecz czeka na nie w pewnym domu na ulicy Niecałej. Czy iść jeszcze na ulicę Niecałą? — waha się pani Jetti. Ale czego człowiek nie zrobi, żeby na szabas zjeść dobrej łokszyny? Cała kompania udaje się więc na ulicę Niecałą. Tu pani Mundowa i pan Grünberg rozglądają się pilnie, szukając umówionego domu. Wreszcie wybór ich zatrzymuje się na domu numer 3.

— To tu! — oświadcza stanowczo pani Mundowa. — Idź pan — mówi do Grünberga — my zaczekamy.

Grünberg idzie i wraca zawalany cały na ubraniu mąką. »Chłop« nie chce załatwiać interesu odrazu z »całą bandą«, tylko z samym nim, Grünbergiem. Jak wybrnąć?

— Daj mu pani pieniądze — radzi Mundowa.

Pani Jetti znowu się waha, znacznie poważniej. Dać pieniądze? 370 koron! Ale Mundowa rozwiewa jej wątpliwości.

— Czego się pani boisz? Ja także dałam 50 koron zadatku! Jesteśmy tu na miejscu, mamy go »za rękę«.

Grünberg bierze 370 koron, wchodzi w bramę. Upływa kwadrans jeden, drugi. Grünberg nie wraca. Pani Jetti się niepokoi, tem bardziej, że Mundowa także chce się »ulotnić«. Pani Jetti protestuje, trzyma ją za rękę, zaczyna krzyczeć: »Gdzie moje pieniądze?« — Nie krzycz pani tak głośno — powiada Mundowa — pani potrzebuje wiedzieć, że mąki bez kart kupować nie wolno...

Argument silny — pani Jetti milknie i bez protestu, choć z bólem w sercu patrzy, jak w cieniach mroku pośpiesznie oddala się i niknie Mundowa, a wraz z nią nadzieja odzyskania 370 koron.

Takich afer pomyślnie załatwiła spółka Grünberg-Mundowa aż osiem. Jednakże w końcu fortuna odwróciła od dzielnych dostawców swoje oblicze — i oboje znaleźli się w aresztach. Trybunał sądowy orzeknie dla nich nagrodę za pomysłowość handlową. Rozprawa toczy się pod przewodnictwem radcy Marowskiego, oskarża prokurator Rasp.

Złośliwa mistyfikacya. W dzisiejszym porannym numerze „Nowej Reformy" pojawiło się ogłoszenie zaręczyn p. Heleny Szmajdlerowej z drem Willerem. Ze strony interesowanej upoważnieni jesteśmy do zaznaczenia, że jest to złośliwa mistyfikacya. Przeciwko osobie, która nadała ogłoszenie, wdrożyły interesowane strony dochodzenie sądowe.

Z kraju.

100.000 mieszkańców Lwowa korzysta z rządowej akcyi zapomogowej. Jak świadczą ostatnie wykazy, przedłożone przez komisye okręgowe kierownictwu akcyą zapomogową rządu we Lwowie, ilość korzystających z pomocy rządowej mieszkańców przekroczyła liczbę 100.000. Wzrastająca coraz bardziej liczba istotnie potrzebujących powoduje oczywiście wzmożenie się agend mężów zaufania, oraz centralnego biura.

Korespondenci wojenni we Lwowie. W podróży na front armii generała **Böhm-Ermolli'ego**, bawili dnia 4 b. m. we Lwowie korespondenci wojenni: generalny konsul Royen (»Nieuve Rotterdamsche Courant«), Berndtson (»Svenska Dagbladet«), Leonhard Adelt (»Berl. Tageblatt«), hr. Scapinelli (»Münchener Neueste Nachrichten«), Teodor Kirchlehner (»Reichspost«), Langstein (»Prager Tagblatt«), Premusic (Zagrzeb) i Waldmann (»Pester Lloyd«).

Ranni podczas bitwy. Do szpitala powszechnego we Lwowie przywieziono we wtorek z Koniuchów, w powiecie brzeżańskim, 16-letnią Maryę Frankównę. Dnia 30 czerwca b. r. szła Frankówna do sąsiadki. W tym właśnie czasie opodal niej padł z pola bitwy rosyjski granat, którego odłamek ciężko ją zranił w lewą nogę. Również we wtorek przywiozła wojskowość do szpitala powszechnego z tejże samej miejscowości córkę tamtejszego gospodarza Teklę Noczenek, liczącą 6 lat. Dziecię to dnia 26 czerwca b. r. ranione zostało w głowę odłamkiem rosyjskiego szrapnela, jaki padł z pola bitwy do chaty. W Koniuchach ostatnimi czasy kilkunastu mieszkańców utraciło życie od rosyjskich pocisków. Bardzo wiele też zabudowań gospodarczych w Koniuchach padło pastwą płomieni, lub też zostało zupełnie zburzonych pociskami rosyjskimi.

Wypadek ze znalezionym nabojem. W Koropcu, w pow. złoczowskim, znalazł na łące onegdaj Iwan Gontar, liczący 10 lat, rosyjski granat. Granatem tym bawił się z rówieśnikami przez dłuższy czas. Niebezpiecznym nabojem rzucano o drzewa i kamienie, ale bez efektu. Wobec tego Iwan Gontar wziął nabój w prawą rękę, przykładając do niego palącą się zapałkę. W jednej chwili nastąpił wybuch, podczas którego odważny Iwaś został ciężko zraniony w twarz i lewą rękę. Prócz tego utracił trzy palce u tejże ręki.

Choroby zakaźne w okolicach Lwowa. Wedle informacyj, pochodzących z miejskiego fizykatu we Lwowie, szkarlatyna panuje w bardzo wielu miejscowościach pod Lwowem, między innemi w Kozicach, Nowosiółkach, Wołkowie, Milatyczach, Czyżykowie, Rzęśnie polskiej, oraz w powiecie gródeckim w Hartfeldzie Żorniskach, Zielowie i innych, tyfus plamisty zaś w powiecie bobreckim.

Z Królestwa Polskiego.

Zjazd prawników i ekonomistów polskich w Warszawie. Pisma warszawskie donoszą: Na jesień b. r. projektowany jest w Warszawie zjazd prawników i ekonomistów polskich. Koło prawników, które powzięło powyższą inicyatywę, wybrało już komisyę organizacyjną zjazdu. Projektowany zjazd byłby więc 6-tym z kolei zjazdem prawników i ekonomistów polskich. Poprzedni odbył się przed wojną we Lwowie, a żaden jeszcze nie gościł w Warszawie.

Powrót robotników polskich z zagranicy. »Gazeta Polska« pisze: Z chwilą wybuchu wojny, robotnik polski został zmuszony szukać chleba na obczyźnie. Jakie tam miał warunki pracy, jak go traktowano, o tem wiedzą ci, którzy sami przeszli piekło pracy na obczyźnie. Dziś robotnicy częściowo wracają do kraju. W piątek ubiegły wróciła do Dąbrowy grupka, składająca się z szesnastu osób, robotników miejscowych. Dziwny to był powrót! — Pod eskortą żandarmeryi odprowadzono powracających do **miejscowego aresztu**.

Robotnicy ci wracali z robót w Tatrach, z węgierskiej strony. Lecz dlaczego osadzono ich w areszcie i dlaczego konwojowano, jak zbrodniarzy?

Cukrownictwo w Polsce. Obszar przeznaczony pod uprawę buraków cukrowych wynosić będzie w kampanii 1917/18, wedle przybliżonej oceny, około 40.000 morgów, z czego przypadnie 34.000 morgów na rafinerye cukru, znajdujące się pod okupacyą niemiecką, a 6000 morgów na rafinerye pod okupacyą austryacko-węgierską. W bieżącej kampanii podejmie ruch w niemieckiej okupacyi 27 rafineryi, zaś w austryacko-węgierskiej. Spoczywa 21 rafineryi, z czego 8 w niemieckiej, a 13 w austryacko-węgierskiej okupacyi.

Zgon zakonnika-weterana z 1863 roku. W dniu 30 z. m. zmarł w Warszawie O. Mieczysław **Lebisz**, Bernardyn, weteran z 1863 roku. Urodzony w roku 1838, po ukończeniu nauk poświęcił się stanowi duchownemu i w tym celu wstąpił do zakonu OO. Bernardynów w Warszawie. Gdy w roku 1863 wybuchło powstanie, ś. p. Lebisz pospieszył do szeregów powstańczych i stanął na czele oddziału, operującego w okolicach Pułtuska; po kilku potyczkach, utraciwszy rękę, uniesiony został przez towarzyszów do sąsiednich Prus, gdzie tułał się lat kilkanaście; otrzymawszy od rządu rosyjskiego pozwolenie na powrót do kraju, wskutek starań ks. arcybiskupa Popiela umieszczony był w zakładzie paralityków św. Władysława przy ulicy Belwederskiej, gdzie po długoletnim pobycie, kochany i szanowany przez najbliższe otoczenie, zacnego żywota dokonał.

Pogrzeb sędziwego weterana-zakonnika odbył się w dniu 2 b. m. przy licznym udziale towarzyszów broni i publiczności. Zwłoki złożono na cmentarzu powązkowskim.

Pomoc dla Palestyny. Sosnowski »Hajnt« donosi: Akcya pomocy dla żydów w Palestynie objęła całą Polskę. Prawie w każdem mieście i miasteczku, w którem się znajduje znaczna liczba żydów, zorganizowały się odrębne komitety palestyńskie, które prowadzą akcyę podług ogólnego planu, opracowanego przez biuro centralne w Warszawie.

Odznaczenie Krakowianina. Dyrektor wiedeńskiego Banku Związkowego filii w Krakowie i członek Izby handlowej i przemysłowej, p. Alfred **Szancer**, został odznaczony krzyżem wojennym dla zasług cywilnych II klasy.

Fotografie namiestnika. Namiestnik Galicyi gen. hr. Huyn odwiedził w tych dniach zakład fotograficzny w Krakowie przy ul. Szewskiej p. B. Hennera (S. Stadler), o którego urządzeniu i reprodukcyach wyrażał się z wielkiem uznaniem. Nazajutrz po wizycie przybył J. E. p. namiestnik ponownie do zakładu i fotografował się z całą rodziną w kilku formatach. Zdjęć bardzo udatnych dokonał sam kierownik i właściciel p. St. Stadler.

5990 1

Repertoar opery w teatrze miejskim w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

W piątek, dnia 6 lipca: »Janek«, opera w 2 aktach z prologiem Władysława Żeleńskiego.

W sobotę, dnia 7 lipca: »Janek«, opera w 2 aktach z prologiem Władysława Żeleńskiego.

W niedzielę, dnia 8 lipca: »Janek«, opera w 2 aktach z prologiem Władysława Żeleńskiego.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

We czwartek, dnia 5 b. m. (po raz pierwszy): »Jadzia wdowa«, krotochwila w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego.

W sobotę, dnia 7 b. m., wieczorem: »Jadzia wdowa«, krotochwila w 3 aktach R. Ruszkowskiego.

W niedzielę, dnia 8 b. m., po południu: »Stare miasto« Fr. Domnika; wieczorem: »Jadzia wdowa«, krotochwila w 3 aktach R. Ruszkowskiego.

Z Rady Stanu.

Z Warszawy donoszą:

W dniu 3 bm. odbyło się posiedzenie Rady Stanu, poświęcone dyskusyi nad opracowanym już projektem **tymczasowej organizacyi polskich naczelnych władz państwowych**.

»Dziennik Narodowy« donosi: Na poniedziałkowem posiedzeniu Rady Stanu złożili swoje wystąpienie członkowie lewicy, a mianowicie: Piłsudski, Śliwiński, Kunowski, Stolarski i Jankowski.

Z Centrum narodowego.

Wydział wykonawczy, wybrany na zebraniu Rady Naczelnej dnia 17 czerwca, ukonstytuował się, wybierając wiceprezesami pp. hr. Adama Ronikiera i Zygmunta Chmielewskiego, sekretarzami pp. Stanisława Garlickiego oraz dr Feliksa Młynarskiego. Na prezesa powołała Rada Naczelna przez aklamacyę ks. Aleksandra Druckiego-Lubeckiego. Kierownictwo Komisyi orgnizacyjnej objął hr. Ronikier. W najbliższym czasie odbędzie się kilka zjazdów okręgowych.

Zjazd Rady Naczelnej odbędzie się 29 lipca b. r.

W sprawie cenzury.

Poseł **Zenker** wręczył prezydentowi austryackiej Izby posłów, **Grossowi**, petycyę towarzystwa dziennikarzy i autorów »Concordia« w Wiedniu, domagającą się ograniczenia cenzury wyłącznie na wiadomości militarne. Petycya daje wyraz nadziei, że po ukończeniu wojny cenzura natychmiast zostanie zniesiona, a tymczasem domaga się za pośrednictwem Izby posłów od rządu:

1) Ażeby cenzura ograniczona została na przyszłość tylko do czuwania nad dziennikarskiemi wiadomościami i artykułami czysto wojennej treści;

2) Ażeby wszystkie inne dziedziny dziennikarskiej działalności podlegały ustawowym przepisom i normalnym zarządzeniom administracyjnym z czasów pokoju;

3) Ażeby zwłaszcza zgodne z prawdą sprawozdania z posiedzeń Rady państwa stały pod opieką ustaw zasadniczych;

4) Ażeby przynajmniej redakcye dzienników, jeżeli już nie ludność, mogły otrzymywać dzienniki z krajów neutralnych i wojujących jako nieodzowne źródło informacyjne, jak to się dzieje w Niemczech, gdzie w każdym kiosku można otrzymać dzienniki francuskie i angielskie.

Stanowisko hr. Czernina zachwiane.

Budapeszt, 5 lipca.

»Neues Pester Journal« pisze:

Po oświadczeniach prezydenta gabinetu austryackiego dra Seidlera o położeniu zewnętrznem, stanowisko ministra spraw zagranicznych hr. **Czernina** zaczyna się chwiać. Hr. Czernin jest »gotów« (»fertig«). W swojem zakłopotaniu nie miał nic lepszego do zrobienia jak prosić o odroczenie obrad delegacyj. Przez austryackie przesilenie [illegible] o kilka tygodni opóźnione.

Jak tylko program dra Seidlera zostanie załatwiony, przesilenie stanie się znowu ostrem. Dwa nazwiska wyłaniają się dzisiaj: dr Spitzmueller, który już pojednał się z drem Siegbardtem i był zawsze mężem zaufania korony, tudzież dr Beck, dążący zawsze jeszcze do prezydentury gabinetu.

Hr. Czernin zamyśla się przenieść na stanowisko namiestnika Austryi dolnej.

Z Rady państwa.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 5 lipca.

Mowa Liebermanna wygłoszona wczoraj w parlamencie.

P. **Liebermann** wywodzi, że obecna sesya Izby poselskiej ma znaczenie historyczne, gdyż ma przygotować pokój wewnątrz i na zewnątrz demokratycznymi, cennymi i doniosłymi czynami. Wojna stopniowo zmienia się w wojnę demokratyczną państw rządzonych parlamentarnie przeciw obu cesarstwom, okrzyczanym za granicą jako ostoja autokracyi. Jeżeli się chce tym oszczerstwom przeciwdziałać, to najlepiej się to stanie przez pełne godności czyny demokratyczne. Wśród walk mamy przebudować państwo. Dobrym początkiem dla Izby jest usunięcie łamania konstytucyi. Jest to próba siły między ludami a egzekutywą na polu prawa konstytucyjnego, jest to walka między obywatelskim porządkiem prawnym a dyktaturą wojskową. Z tego stanowiska trzeba się wielce dziwić, że członkowie niemieckich stronnictw mieszczańskich w komisyi posunęli się tak daleko, jakgdyby § 14 należał do niemieckiego stanu posiadania. Dr Lodgmann wczoraj nazwał Niemców jednostronnymi, ponieważ identyfikują się z państwem. Ale nietylko z państwem identyfikują się Niemcy, bo także ze wszystkimi nieprzyjaznymi dla ludu prądami. **Nigdy, przenigdy inne ludy nie uznają kierownictwa Niemców, póki Niemcy skupiają się pod sztandarem § 14 i głosują przeciw ludom.**

Co się tyczy sądów wojskowych, to daleką jest mowcy chęć generalizowania. Jeżeli jednak, nie jak powiedział dr Roller, zdarzają się wykolejenia i fałszywe wyroki, lecz jeżeli sądownictwo wojskowe, jak bicz boży, spada na całą ludność, to mowca winę tego przypisać musi raczej systemowi, niż osobom. Mowca podkreśla, jak obcem jest to sądownictwo życiu, przytacza między innemi, co mu wielu audytorów potwierdziło, że żołnierze ruscy przesłuchiwani przed sądami jako świadkowie, przyznawali się do narodowości polskiej, czeskiej i chorwackiej, a w końcu tłomaczyli się, że dlatego nie przyznawali się do narodowości ruskiej, ponieważ obawiali się, że się ich będzie uważało za zdrajców stanu.

Mowca odczytuje pismo ks. **Świeykowskiego** i powiada: Chylę głowę przed tym księdzem, przed tą dumą męską wobec tronu cesarskiego, przed tą siłą charakteru, które to zalety są powszechną własnością narodu polskiego. (Oklaski na ławach polskich). Jeżeli kiedyś naród polski jako wolny naród zajmie miejsce w radzie narodów, list ten powinien dostać się do podręczników szkolnych, aby dzieci nasze i wnuki do najpóźniejszych pokoleń dowiadywały się, żeśmy nasze prawo wolności i niezawisłości okupili i wywalczyli nietylko niesłychanem spustoszeniem gleby ojczystej, nietylko krwią naszych najwaleczniejszych, lecz także najwspanialszemi cnotami obywatelskiemi. (Żywe oklaski na ławach polskich).

Cały kraj może o sobie powiedzieć tak, jak ks. Świeykowski: „Włożono krzyż na moje serce, na moje barki".

Kiedy mowca powrócił do kraju, wzdrygnął się, widząc tyle nędzy i cierpień. I teraz jeszcze drga cały kraj rozpaczą. Obecnie pojawia się rozporządzenie cesarskie i zasłonę zapomnienia rzuca na wszystkie nieszczęścia, które spadają na obywateli państwa. Nie jestem doktrynerem i nie mogę być nim w dniu, kiedy tysiące ludzi oddaje się z powrotem rodzinom. Czuję, że będę wyrazicielem jednej myśli całej ludności, jeżeli jako Polak i socyalista złożę cesarzowi podziękowanie za to, że uwzględniając skargi i zażalenia tej Izby, poszedł za popędem serca a także za przykazaniem mądrości i otworzył bramy więzień wielu obywatelom i skrócił ich męki. (Żywe oklaski i brawa na prawicy).

Dzisiejsze oświadczenie p. Dobernigga, pełne godności, złożone w formie, która przynosi zaszczyt parlamentowi, przejęte jednak było głębokiem rozgoryczeniem z powodu, że tylu obywatelom przywróciło się wolność. Trzeba więc zapytać, czy ten czyn był dla państwa rozumnym i pożytecznym? Niemcy niech pamiętają o tem, że teraz rewolucyjne wojska rosyjskie z czerwonym sztandarem szturmują nasz front i, podnieca się ich zapał, jeżeli się wywołuje i pogłębia błędne pojęcie, że ta walka toczy się o wyswobodzenie ujarzmionych Słowian. Niemcy biorą nam za złe, że z radością przyjęliśmy rozporządzenie o amnestyi. Czesi, Słowieńcy, Polacy i Ukraińcy ucieszyli się amnestyą, a za nimi stały wszystkie nasze ludy. Nie żądza potęgi i pożądliwość kierują nami, lecz współczucie wywołuje tę radość naszą. Czy sądzicie panowie, że wszyscy ci, którzy wczoraj przyklaskiwali monarsze, są zdrajcami stanu, że narody, które stoją za nimi, składają się z samych zdrajców stanu? Gdyby rzeczywiście w Austryi mieszkało 16 milionów zdrajców stanu, czy sądzicie panowie, że zdołalibyście nas inaczej nastroić i złamać waszą niepojednawczością i waszym zwalczaniem cesarskiego rozporządzenia i cesarskiej łaski?

P. Dobernigg mówił także o tem, że popłynęła krew niemiecka. Także krew polska, krew wszystkich ludów przelana została za sztandar austryacki. (Oklaski na prawicy). Chwała wszystkim, którzy padli na polu walki, ale padli oni za ojczyznę nie za utrzymanie w mocy szubienicy i więzień. (Żywe oklaski na prawicy). Nie żądza potęgi i chciwość kierowały nami, gdyśmy dziękowali cesarzowi za jego rozporządzenie. Widzimy w tem rozporządzeniu koniec trzechletniego absolutystycznego okresu rządów.

(Dalszy ciąg mowy pos. Liebermana podamy w następnym numerze naszego dziennika).

Oświadczenie premiera węgierskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Budapeszt, 5 lipca.

W Sejmie interpelował hr. **Tisza** w sprawie oświadczenia, jakie złożył austryacki prezydent ministrów w parlamencie co do suwerenności i prawa monarchy do zawierania pokoju, jakoteż w sprawie wpływu węgierskiego na kierownictwo spraw zagranicznych i co do stanowiska rządu w kwestyi prawa stanowienia ludów o sobie.

»Prezydent ministrów **Esterhazy** zaznacza, że oświadczenie austryackiego prezydenta ministrów było odpowiedzią na interpelacyę, skierowaną do niego w parlamencie i że dalekim się czuje od tego, aby teraz, albo w przyszłości zajmować się wewnętrzno-politycznemi sprawami austryackiemi. Oświadczenie austryackiego prezydenta ministrów nie odnosiło się do praw suwerennych króla węgierskiego, nie chciało ich dotykać, ani też ich treści, ani sposobu ich konstytucyjnego wykonywania. — W tym zakresie sprawa jest zupełnie jasną, mianowicie, że prawo zawierania pokoju jest zgodnem z konstytucyą prawem zwierzchniczem, które, podobnie jak każde inne zgodne z konstytucyą prawo władcy, wykonywane jest pod odpowiedzialnością ministeryum. (Żywe potakiwania).

Esterhazy podkreśla, że rząd węgierski z całym naciskiem występuje za **ustawową samodzielnością Węgier i za równouprawnieniem** co do strzeżenia zakresu swych praw w kwestyi prowadzenia polityki zagranicznej. Rząd będzie się starał, aby **wszelkie oświadczenia w kwestyach zagranicznych następowały za uprzedzenią jego zgodą.**

Prezydent ministrów wskazuje jeszcze na to, że kwestya narodowościowa nie jest sprawą wspólną, lecz osobno jest regulowaną w Austryi i osobno na Węgrzech. **Państwa koalicyi chcą także naruszyć prawa suwerenne Węgier.** U tych czynników, z którymi wszedłem w kontakt urzędowy, nie napotkałem śladu takich dążności. Zarówno rząd węgierski, jakoteż i austryacki **nigdy nie uznają propagowanego w ostatnich czasach przez koalicyę takiego pojmowania prawa stanowienia ludów o sobie, aby jakaś grupa węgierskich obywateli, utworzona, czy to na zasadzie narodowościowej, czy na jakiej innej zasadzie, mogła wiasnowolnie rozstrzygać o swej przynależności państwowej, przy rozluźnianiu jednolitości ustroju państwowego węgierskiego, albo z pominięciem prawa suwerenności.** Przez uznanie takiego pojmowania Węgry naruszyłyby swoją historyczną integralność przez tysiąclecie wypróbowaną. Musielibyśmy porzucić zasadę naszej politycznej jedności, która tworzy trwałą podstawę z jednej strony dla mocarstwowego stanowiska dynastyi, a z drugiej dla wolności rozwoju wszystkich obywateli tego państwa. (Żywe potakiwania).

Odpowiedź premiera przyjęto do wiadomości.

Wojna.

Prądy pokojowe w Niemczech.

Berlin, 5 lipca.

Na mocy poruszonej przez posła do parlamentu niemieckiego **Heinego** kwestyi **utworzenia związku ludowego dla osiągnięcia pokoju przez porozumienie** powstał w Frankfurcie nad Menem wolny komitet obywatelski z przemysłowców, kupców, prawników i innych osób, który cel sobie taki wytknął. Na odnośnem zebraniu poseł Heine zaznaczył, że wprawdzie nie można się spodziewać rychłego sukcesu, lecz pomimo to trzeba zabrać głos w tej sprawie i nadać jej rozgłos odpowiedni, ażeby świat o tem się dowiedział. Nakoniec przyjęto rezolucyę, domagającą się od rządu, ażeby tenże **nietylko wobec Rosyi, ale także wobec reszty mocarstw nieprzyjacielskich oznaczył jasno swe cele wojenne.**

Z drugiej natomiast strony nie ustaje agitacya **za pokojem niemieckim, opartym na aneksyach i odszkodowaniu wojennem.** Znany poseł konserwatywny hr. **Westarp** oświadczył na zebraniu konserwatystów śląskich we Wrocławiu, że wskutek działalności niemieckich łodzi podwodnych zwycięstwo Niemiec jest zapewnione. Anglia, zdaniem mowcy, wnet będzie zniewolona do wystąpienia z propozycyą pokojową, lecz zrazu propozycya ta będzie dla Niemiec zapewne niekorzystna. Wtenczas będzie trzeba wytrwać i uczynić ostateczny wysiłek, a następna propozycya Anglii będzie niezawodnie utrzymana już w innym tonie.

Rozruchy w Amsterdamie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Amsterdam, 5 lipca.

Dzienniki donoszą o nowych wykroczeniach. **Zrabowano wiele sklepów. Policya i wojsko musiały wkońcu strzelać, zabito 4 młodych chłopców, wiele ludzi raniono.**

Berlin, 5 lipca.

Jak się zdaje, rozruchy w Amsterdamie powstały skutkiem **zręcznej agitacyi, wszczętej przez agentów angielskich.**

Jak donosi »Tägliche Rundschau«, rozruchy miały **cechę demonstracyj antyniemieckich** i dążą co najmniej do obalenia ministra rolnictwa.

Rotterdam, 5 lipca.

»Morning Post« donosi z Waszyngtonu: Rząd Stanów Zjednoczonych jest przekonany, że rząd holenderski podał fałszywe dane, ażeby otrzymać paszę dla bydła, a następnie wywozić bydło i mięso do Niemiec.

Odpowiedzialny redaktor:
KONSTANTY SROKOWSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.